



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

Cierpienie Ojca Pio po otrzymaniu darów mistycznych i pod koniec życia

kwiecień 2021

KATECHEZA

Po powrocie z wojska, gdzie doświadczył wielu upokorzeń, Ojciec Pio udał się do małego klasztoru w San Giovanni Rotondo. Tam rozpoczął posługę wśród wiernych: przychodzących z prośbą o pomoc do klasztoru oraz proszących o duchowe towarzyszenie za pośrednictwem korespondencji. Wszystkim starał się przekazać wiele duchowego światła, mimo że jego duch wciąż pogrążony był w ciemnościach, które stawały się coraz gęstsze.

Przedłużająca się noc ducha była dla Ojca Pio przyczyną głębokiego cierpienia: „Doszedłem do granicy i nie mogę tak dłużej trwać (...). Mój duch jest ogromnie niespokojny, nawet bardziej niż przedtem. Czuję rękę Pana Boga ciężącą silnie nade mną. Czuję, że każe mnie z całą swoją mocą i jak liść porwany przez wiatr, odrzuca mnie i ściga.

Niestety! Nie mogę dłużej tego znieść! Nie mogę dłużej wytrzymać ciężaru Jego sprawiedliwości. Czuję się zmiażdżony Jego potężną ręką. Łzy są moim codziennym chlebem, miotam się i szukam Go, lecz nie znajduję, chyba że w zapale Jego sprawiedliwości (...).

Jestem na otwartym morzu i burza mnie zatopiła; krzychałem i zmagalem się na próżno. Moje gardło ochrypło, lecz bezużytecznie. Obawa i drzenie opanowały mnie, a ciemności otoczyły mnie ze wszystkich stron. Jestem rozciągnięty na łożu boleści, z trudem chwytam powietrze w poszukiwaniu mojego Boga. Lecz gdzie mam Go znaleźć? Z mojego łoża boleści i z więzienia pokuty próbuję na próżno wyjść na zewnątrz, by żyć.

Mój Boże! Zabłąkałem się i zgubiłem Ciebie, lecz czy odnajdę Cię znowu? Albo czy zgubiłem Cię na zawsze? Czy skazałeś mnie, abym żył przez całą wieczność daleko od Twego oblicza?” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 489).

Mistyczny dar transwerberacji

Właśnie w tym czasie Ojciec Pio doświadczył transwerberacji, którą uważał za kolejną karę aż do wyjątkowego znaku z 20 września 1918 roku, kiedy otrzymał stygmaty. Oprócz bólu fizycznego i upływu krwi, cierpienie sprawiało mu również zawstydzenie z powodu ciekawości

ludzi: „Ach, niechby ta tortura ustała, to potępienie, to upokorzenie, to skrepowanie! Mój duch nie umie i nie może tego wytrzymać dłużej” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 510).

„Będę bardzo głośno Go wzywał i nie przestanę błagać Go, by przez Swoje miłosierdzie zabrał nie ranę czy ból, co jest niemożliwe, skoro nawet chciałbym być pogrążony w bólu, lecz te zewnętrzne znaki, które wywołują u mnie zażenowanie i poniżenie nie do opisanego i nie do wytrzymania” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 512).

W liście z 17 października 1918 roku Ojciec Pio opisał przerażenie własną nicością i małością wobec niewymownego światła miłości i otrzymanej łaski. Był to dramatyczny i wzruszający list, który pokazywał jego głęboką pokorę, a także ekstremalny stan jego cierpienia duchowego i fizycznego:

„Spędziłem i nadal spędzam godziny okropne i smutne. Umieram fizycznie i duchowo w każdej chwili. Pan Bóg pozostaje nieznanym dla mego ducha! Dobro mojej duszy, gdzie jesteś? Gdzie się ukryłeś? Gdzie mogę Cię znowu znaleźć? Gdzie Cię szukać? Czy nie rozumiesz, o Jezu, że moja dusza chce odczuwać Ciebie za wszelką cenę? Szukam Cię wszędzie, lecz Ty nie pozwalasz, bym Cię znalazł, chyba że w szczytach szaleństwa, gdy napełniasz mnie skrajnym chaosem i bólem, dajesz mi do zrozumienia to, co Ci odpowiada i co należy do Ciebie. Kto może wyjaśnić powagę mojej sytuacji?! Tego, co rozumiem w odbiciu Twojego światła, nie jestem w stanie wyrazić ludzkim językiem, a kiedy próbuję cokolwiek wyjąkać, dusza wyjawia mi, że się myliłem i za daleko odszedłem od faktów.

O, Moje Najwyższe Dobro! Czy pozbawiłeś mnie siebie na zawsze? Mam wielkie pragnienie krzyczeć i lamentować, ale jestem niezmiernie słaby i brak mi sił, by uczynić tak, jak pragnę. Tymczasem co mam robić, jeśli nie zaność przed Twój tron tej skargi: Mój Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 510).

Rozgłos wśród ludzi

Choć ostrożni i przeczorni kapucyni starali się uchronić przed rozgłosem Ojca Pio, wieść o stygmatach szybko się rozeszła. Stało się to przyczyną męczących wizyt i oględzin lekarzy. Każdy z nich – profesor Romanelli, Bignami i Festa – na swój sposób przyglądał się stygmatom i wydawał orzeczenie. Ojciec Pio udzielał wyjaśnień niekiedy aż do szesnastu godzin dziennie. Wybuchły ponadto polemiki co do autentyczności stygmatów i nawet od sławnych duchownych i wybitnych osobistości usłyszeć można było słowa hysterii, jakoby były one sztucznie spreparowane.

To wszystko przysparzało Ojcu Pio dodatkowych cierpień. Dokumentacją tej agonii są listy do kierowników duchowych: „Mój duch jest w ogromnej przejmującej męce. Jestem kuszony na różne sposoby. Moją stałą pokusą jest rozpaczliwa obawa, że będę potępiony na zawsze” (*Listy Ojca Pio*, tom 1, list 595). „Odczuwam ekstremalną gorycz duszy” (*Listy Ojca Pio*, tom I, list 600).

Owo głębokie cierpienie, przypominające Chrystusowe Getsemani, nie może być wyjaśnione inaczej, jak tylko ceną dusz codziennie przez niego pozyskiwanych i ratowanych: „Gdybyście wiedzieli, ile kosztuje każda dusza! Dusze nie są darowane, kupuje się je; nie wiecie tego, ile kosztowały Jezusa, a teraz wciąż trzeba za nie płacić tą samą monetą”.

Słusznie wiele lat później powie ojciec Domenico Mondrone: „Szedł, tak jak Jezus, schylony, z trudem, wciąż upadając pod ciężarem krzyża i, rzecz jasna, z wycieńczenia organizmu, poddawanego potwornym torturom i strasznie wykrwawionego. Lecz udręczony przede wszystkim, gdyż *supra dorsum meum fabricaverunt peccatores...* – na tych barkach spoczywały wszystkie grzechy świata; od pierwszego do ostatniego, bo wszystkie musiały być odpokutowane, albowiem wszystkie obrażyły Boży majestat. I to było prawdziwym i najbardziej nieznośnym ciężarem Jezusa – ofiary” (Fernando da Riese).

Zalecenia Świętego Oficjum

Jakby nie dość było tych zewnętrznych i wewnętrznych cierpień właściwych sercu i duszy, we wrażliwości Ojca Pio pojawia się też niepokój związany z możliwością opuszczenia klasztoru, w którym przebywał. Aby uniknąć jakiegokolwiek rozgłosu i podkreślania wyjątkowości, postanowiono zastosować środki zapobiegawcze zgodne z zaleceniem Świętego Oficjum, aby Ojciec Pio stosował się we wszystkim do praktyk wspólnego życia, nie odprawiał mszy o stałej godzinie i celebrował ją tylko prywatnie. Zmieniono mu nawet kierownika duchowego.

W oświadczeniu z 1923 roku Święte Oficjum oznajmiło, że nie stwierdzono nadprzyrodzonej natury darów, które przypisuje się Ojcu Pio z Pietrelciny. Po ponad roku ta sama kongregacja w jeszcze ostrzejszych słowach nawoływała wiernych do zaprzestania odwiedzin i kontaktów z Ojcem Pio, choćby nawet listownych. Zakazano wydawania jakichkolwiek książek i publikacji dotyczących jego osoby. W takiej atmosferze nie mogło zabraknąć niezrozumienia, oskarżeń, podejrzeń i oszczerstw.

Ojciec Pio pokornie przyjął decyzję o odosobnieniu i posłusznie poddał się wszystkim zaleceniom Świętego Oficjum. Wzmianka z tego okresu, nakreślona przez jego spowiednika i kierownika duchowego, ojca Agostino, pozwala dostrzec postawę Ojca Pio w ciągu tych dziesięciu lat, od 1923 do 1933 roku:

„Pozbawiony opieki duchowej ojca Benedetto, Ojciec Pio stał się bardziej przygnębiony, ale ze świętą uległością poddał się zarządzeniom Świętego Oficjum.

1 lipca 1931: Znalazłem go bardzo przygnębionego. Jak tylko znaleźliśmy się w jego celi, zaczął płakać. (...) Pozwoliłem mu płakać przez kilka minut. Drogi Ojciec powiedział mi, że głęboko dotknęła go ta niespodziewana próba (...). – Właśnie dla dusz cierpię tę próbę – powiedział.

24 lipca 1931: Dzięki łasce Bożej, zastałem go podniesionego na duchu. – Jak mijają ci teraz dni? – zapytałem. Odpowiedział: – Modłę się, studiuję, na ile mogę... naprzykrzam się moim braciom. – Jak to? – zapytałem. – Żartuję jak dawniej, nawet bardziej niż dawniej. Powiedział mi też wyraźnie: – W pierwszych dniach tej strasznej próby czułem się źle, ale potem Pan mnie wspomógł i przyzwyczaiłem się do tej nowej sytuacji.

8-15 sierpnia 1931: Znalazłem go pogodzonego z tą nową próbą. Większość czasu spędzał w chórze na medytacji. (...) Zapytany o próbę, która aktualnie go przygniata, odpowiedział, że znosi ją z Bożą pomocą. (...) Stygmaty nadal krwawią, szczególnie te w okolicy serca.

24 września 1931: Znosi mężnie i z nadzieją także swoje «uwięzienie», jak to nazywa. Nieustannie, z coraz większym przekonaniem rozpoznawał w tym wolę Bożą i chętnie ją wypełniał. Oczywiście bardzo cierpiał, gdyż kochał ludzi, ale cierpienia te ofiarował Jezusowi i modlił się na tym swoistym wygnaniu.

15 listopada 1931: Ojciec modli się i cierpi... cierpi i się modli. Kiedy przyjechałem, znalazłem go modlącego się w chórze. Z zachowania i z wyglądu wydawał mi się trochę przygnębiony. Jednak potem był w lepszym nastroju.

2 stycznia 1932: Swoje dni spędza na modlitwie i na medytacji... Jest posłuszny, radosny i miły dla wszystkich. Rano, po odmówieniu ze wszystkimi brewiarza w chórze, przygotowuje się do mszy świętej. Potem idzie do kaplicy, gdzie sprawuje Eucharystię przy drzwiach zamkniętych i w obecności jednego tylko ministranta. Msze święte trwają nawet ponad godzinę. Bracia spotykają go prawie zawsze około godziny jedenastej. (...) Ojciec oczekuje na złagodzenie próby... Jest spokojny, pogodzony z wolą Bożą i zadowolony, że może ją pełnić. Fizycznie czuje się dobrze, choć widać, że cierpi.

25 stycznia 1932: Pozostając w tej swojej izolacji (od 1931 roku), zachowuje spokój. Modli się i cierpi... i jest zadowolony...!

22 listopada 1932: – Niech będzie, co ma być – powiedział mi. – Ja jestem spokojny. Jezus niech zrobi ze mną to, co chce. Ważne, że nie zabraknie mi Jego pomocy. Niech wszystkie sprawy toczą się swoim torem... *Fiat!* Jego dzień mija pomiędzy modlitwą a studium. (...) W południe je bardzo mało, a wieczorem nie spożywa nic z wyjątkiem jakiegoś napoju. Jest zawsze radosny i przyjacielski wobec braci i przyjaciół.

20 czerwca 1933: Próba polegająca na izolacji, jak zawsze bolesna, powoduje, że Ojciec cierpi, ale jest z tym pogodzony i zadowolony.

15 lutego 1934: Z nadzieją oczekuje pozwolenia na spowiadanie wiernych, bo pała miłością do ludzi”.

Rzeczywiście tak było. Jeśli Ojciec Pio znosił jakiś ból nie do wytrzymania, to ujawniał jedynie ból kapłański: „Nie ze względu na mnie, ale dla tych biednych stworzeń bez winy, które tak cierpią z mojego powodu”.

Restrykcje ostatnich lat życia

W listach z końca 1925 roku Ojciec Pio opisał dramat rozgrywający się w jego duszy: „Mój duch czuł się samotny, zupełnie samotny, wiedziony silnym wewnętrznym przekonaniem, wbrew mej woli, że jestem całkiem opuszczony przez wszystkich. Na próżno zmuszałem się do odmawiania aktów łączności z Bogiem, na próżno się do Niego uciekałem. Wszystko milczało: wszystko, nie wykluczając samego nieba, które stało się dla mnie rozpalone. Cierpiąc, w połowie doświadczałem piekła, mówię w połowie, bo znajdując się w tak rozdzierającej udręce, nie czułem się jeszcze całkiem beznadziejnie” (*Epistolario* 111, s. 92).

Poddawano także w wątpliwość przejrystość działań Ojca Pio w przyjmowaniu datków i rozporządzaniu nimi. Zarządzenia Świętego Oficjum określały również termin ponownego rozpoczęcia przez niego posługi spowiedzi, a także normy postępowania dotyczące nawet przejścia z klasztoru do konfesjonału oraz uwagi, co do długości sprawowania mszy świętej. On sam zaś uważał, że jest przyczyną niepokojenia swoich współbraci.

Gdy minęła rozpętana wokół niego zawierucha, Ojciec znów podjął kontakt z wiernymi, którzy zaczęli przybywać do San Giovanni Rotondo w coraz liczniejszych pielgrzymkach. W wyniku stale zwiększającego się napływu pielgrzymów klasztorny kościółek stał się niewystarczający, więc powstały plany jego powiększenia. Powstał również projekt i rozpoczęła się budowa Domu Ulgi w Cierpieniu.

Niedługo potem nadciągnęła kolejna burza – jakby preludium do ostatnich lat jego życia, 1952-1962, najbardziej gorzkich, najsmutniejszych i, być może, najbardziej gwałtownych. Wtedy właśnie Ojca Pio dotknęły najcięższe restrykcje, będące przyczyną wielu przykrości i gorzkich cierpień, prawie niemożliwych do opisanego, intymnych i głębokich udręk. Kulminacyjnym momentem było odkrycie mikrofonów zainstalowanych w klasztorze. W tym momencie z serca Ojca Pio wypłynęło pełne głębokiej wewnętrznej goryczy pytanie: – Aż do tego stopnia?

Ojciec Pio cierpiał także z powodu śmierci bliskich: mamy (3 stycznia 1929), taty (7 października 1946), doktora Sanguinetti (6 września 1954) i brata Michele (9 maja 1967). Owo rozdarcie serca powodowało ciągły szloch. – Ten płacz to łzy miłości, nic więcej, jak tylko miłości – powiedział człowiekowi, który dziwił się, widząc, że płacze z powodu śmierci mamy.

Przemienione transwerberacją serce Ojca Pio było przecież także ludzkim sercem, a cierpienie duchowe ciążyło mu coraz bardziej podczas codziennych kontaktów z falą grzeszników, którzy zbliżali się do jego konfesjonału. Z jednej strony odczuwał radość z powrotu

marnotrawnych synów, z drugiej zaś doświadczał cierpienia w obliczu zła rozlanego po świecie, niepokoju spowodowanego nie zawsze jasnymi i uczciwymi sytuacjami politycznymi, rozpowszechniania się nieprzyzwoitych mód, a także fałszu i obłudy osób, z którymi się stykał, fanatyzmu wielu oraz nietaktownego i niewłaściwego posługiwania się jego imieniem dla różnych celów. Stanowczość w walce z przypadkami nieuczciwości w zarządzaniu pieniędzmi czyniła go jeszcze bardziej samotnym.

Giancarlo Setti

Pytania:

- Czy niepotrzebnie nie osądzam innych w swoim sercu, co prowadzi do utraty jedności?
- Czy w chwilach pokusy osądzania innych, szukam pomocy w modlitwie?
- Czy przeciwności losu ofiarowuję za innych, by przynieść im ulgę w cierpieniach?